

(Gazzetta dello Sport - M.Cecchini) W lipcu 2009 roku, na jednej z pierwszych stron hiszpańskiej "Marci" pojawił się z nim gigantyczny fotomontaż - z koszulką Realu Madryt na sobie - gdzie wydawał się przeżywać radość i złość. Dwa lata później, w 2011, angielskie tabloidy były bardziej wyważone fotograficznie, jednak oferta Manchesteru City wydawała się być z tych nie do odrzucenia. Minęły kolejne dwa lata i tym razem, w sierpniu 2013, kroki po niego zrobił Manchester United, który postawił na niego, aby wzmocnić środek pola zespołu po Fergusonie.

Wszystkie te potencjalne transakcje łączą dwie rzeczy: fakt, że wszystkie nie doszły do skutku i zwłaszcza, że bohaterem był zawsze Daniele De Rossi czyli jedna z dwóch twarzy eksportowych piłkarskiego Rzymu (czy trzeba mówić, że drugą jest Totti?). Zatem co dwa lata pożegnanie wydaje się być atrakcją i również w 2015 roku może się coś dziać. Tym razem, aby poszedł dalej, aż do Nowego Jorku. W mieście pomocnik Giallorossich kupił niedawno dom i ci, którzy są blisko niego mówią, że jest zafascynowany doświadczeniem życia w USA. Dlatego też pogłoski mercato mówią o pierwszym zainteresowaniu New York City, które właśnie w 2015 roku zacznie swoją nową przygodę rozgrywając mecze na mitycznym Yankee Stadium. Właściciel klubu jest ten sam co w Manchesterze City, szejk Mansur, wspierany przez klub baseballowy, Yankees. Nie jest więc przypadkiem, że pierwsze zatrudnienia padły na Lamparda i Villę. Nie licząc, że w Nowym Jorku istnieje inny zespół, New York Red Bulls (z siedzibą w New Jersey), osierocony niedawno przez swoją gwiazdę, Henryego.

Jak widać szanse są różne i w każdym wypadku, jeśli próby zostaną skonkretyzowane, w Trigorii dają do zrozumienia, że nie będą stawiać przeszkód. Oczywiście, nie z powodu faktu technicznego - De Rossi, mimo że nie może się już czuć graczem nie do ruszenia w pierwszym składzie, może być jednym z liderów grupy - ale dlatego, że może odciążyć budżet o około 13 mln euro brutto na sezon, które mogłyby zostać zainwestowane w inny sposób. Ze strony gracza, nie trzeba mówić, że rozłąka z zespołem Giallorossich i Romą - gdzie żyje również jego córka Gaia, z małżeństwa z Tamari Pissoli - byłaby postrzegana jako prawdziwa żałoba, zwłaszcza jeśli po jego pożegnaniu rozpocząłby się wreszcie zwycięski cykl.

Dlatego też ci, którzy pracują nad operacją mają nadzieję na taki scenariusz: zespół Garcii zostanie w maju mistrzem Włoch, pozwalając tym samym De Rossiemu na odejście z poczuciem, że wypełnił misję doprowadzenia Romy na szczyt Serie A. Jak widać sentymentalno-ekonomiczne połączenie nie jest łatwe do rozwiązania.

Autor: abruzzii